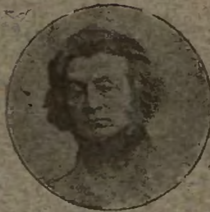
Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza



* Styczeń 1900 * * Zeszyt II *

WIEDZA DLA WSZYSTKICH

ORGAN

UNIWERSYTETU LUDOWEGO imienia A. MICKIEWICZA

TREŚĆ:

Numer pojedynczy 40 hal., dla członków Tow. 20 hal.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA

Lwów, ulica Cłowa liczba 12 (biuro „Uniwersytetu ludowego")

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Nabell.

Wiedza dla wszystkich

ORGAN

UNIWERSYTETU LUDOWEGO imienia A. MICKIEWICZA

Redakcya i Administracya:
Lwów. ulica Cłowa l. 12 (Biuro Uniwersytetu ludowego)

Idea nasza.

„W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele".

Jeśli wnikniemy w treść kultury XIX. stulecia na całej dziedzinie przemysłu. sztuki, nauki, literatury: — to w umyśle naszym powstanie niejako obraz życia współczesnego świata, olbrzymiego postępu, którego podstawą i siłą jest poznanie, oraz użytkowanie sił przyrody. Obraz taki całej kultury współczesnej wyjaśni nam wielkie zagadnienia przyrody żywej i martwej i da nam zrozumienie nowych myśli, nowych prądów i dążeń, które dziś dróg szukają dla skrystalizowania się w lepsze, doskonalsze formy życiowo-społeczne.

Doniosłą jest więc rzeczą dla rozwoju każdego narodu, by przodujące współczesnej cywilizacyi myśli i ideały płynęły zgodnie z wielką falą postępu, by światopogląd krytyczny objął swą jasnością wszystkie warstwy społeczne, bez wstrząsających walk. Walka światopoglądów w ludzkości, to odwieczna tragedya, której ofiarami są męczennicy wiedzy, nauki. nowych świetlanych idei i płomiennych haseł.

„Prawda i światło" nieustannie toczą bój z fałszem i ciemnością. Walka ta nie zna wypoczynku, jest ona prawem przyrody, prawem postępu ludzkości, dążącej do lepszego bardziej, harmonijnego współżycia. To prawo rozwoju, postępu jest zasadniczem pojęciem nowoczesnego światopoglądu jest tym wielkim słupem ognistym na drodze przeznaczeń narodów. Zrozumienie tego i uprzystępnienie dla wszystkich umysłów jest więc rzeczą niezmiernie doniosłą, jednolity bowiem światopogląd wielkich warstw narodu, to potęga i siła społeczna, to rękojmia rozwoju kulturalnego.

Zrozumiały to wielkie społeczeństwa zachodu i zrozumieć to muszą „narody niewolne", gdy pełnem tętnem życia dążą do wolności. Wszystko więc to, co stworzyła kultura współczesna, skarby wiedzy i sztuki, te wzniosłe pojęcia godności duszy ludzkiej, wielkie prawa i obowiązki człowieka, wszystko to powinno być udziałem wszystkich umysłów: życiodajną falą wszystkich serc, jeśli naród chce powstać i żyć. Popularyzowanie tego wszystkiego, co potęguje i utrwala siłę społeczeństwa — co z ciemnoty i fałszów prowadzi świeże zastępy do prawdy i światła, do życia i wolności, nie jest więc wcale rzeczą małoważną. Potrzebę tego powinniśmy czuć, jako naród skrępowany i rozbity, tak silnie, jak się czuje potrzebę światła i powietrza.

Kilkadziesiąt a nawet kilkaset tysięcy najlepszych i najświatlejszych ludzi nie może wskrzesić wolności 20-miljonowego narodu, jeśli światopogląd tych miljonów oddziela wiekowa przepaść nędzy i ciemnoty od nowych, pełnych nadziei dążeń, uczuć i nowych ideałów. Tam!... te miliony trzeba zbudzić, pokazać im światłość dnia, wyzwolić z ciemności fanatyzmów i obłędów średniowiecznych i wieść ich po drogach kultury w słoneczny kraj przyszłej „wolnej Polski". Porwać trzeba ich serca do najszlachetniejszych uczuć, a w umysły ich siać ziarna wielkich, twórczych prawd życia, by namiętnie odczuli niezwalczoną potęgę „zestrzelonych myśli w jedno ognisko"!

A do tej pracy, tak doniosłej, tak ważnej, stanąć może każdy, ktokolwiek przejrzał i zrozumiał podstawy dzisiejszego postępu i warunki potęgi społeczeństwa. Praca ta jest „obowiązkiem", bo jeśli dziś wiedza i sztuka jest przywilejem niedostępnym dla milionów, to te tysiące wykształconych obywateli powinne na ten przywilej zasłużyć. Powinni stać się przewodnikami, nauczycielami tych biednych, pragnących i rwących się do światła dusz i nietylko na chwilę, ale na całe życie z gorącą wytrwałością, wedle swych najlepszych sił i możności.

A jeśli sami nie mogą brać udziału, to niechaj wspierają środkami i zachęcają i ułatwiają pracę tym, którzy pragną jasnej przyszłości narodu.

Niechaj więc w tej pracy wezmą udział wszyscy; obywatele i obywatelki na całym obszarze ziem polskich i wszędzie tam, gdzie tylko żyje i bije serce polskie, gdzie pokry-

jomo brzmią dźwięki mowy naszej i gdzie lud nasz ciemny gnany nędzą do ciężkiej pracy dla najezdców, tęskni... do niw ojczystych i... duma i marzy o lepszej doli. Idźmy razem w ten święty bój o światło i szczęście dla wszystkich z tem gorącem pożądaniem wielkiego wieszcza: „by tym, którzy po nas przyjdą, było lepiej!“

E. L....

Rozwój oświaty ludowej.

Instytut robotniczy w Sztokholmie, założony dla szerzenia oświaty między rękodzielnikami, robotnikami i robotnicami w r. 1880, utrzymywany jest obecnie (gdy podług jego wzoru powstały urządzenia w 20 miejscowościach w całym kraju) subwencyą rządową 25.000 koron rocznie. W programie instytutu czytamy: „Celem naszym jest, dać wszystkim tym kobietom i mężczyznom, którzy nie mogli nabyć wykształcenia w latach młodzieńczych, popularne naukowe wykształcenie i sposobność do używania szlachetnych rozkoszy, sztuki i literatury“. Niechaj robotnicy mają ciągłą sposobność słuchania „mowy nauki i wiedzy i poznają przez wiedzę, co to jest porządek i prawo. Uczy tego lepiej wiedza, niż rozporządzenia policyjne i ustawy przeciw rozruchom. Poznanie praw przyrody daje silne poczucie, że życie w społeczeństwie podlega także prawom wewnętrznym“...

Początkowo instytut ten miał takich samych wrogów w Szwecyi, jakimi cieszy się Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza u nas; byli tacy, którzy głosili z trybun reprezentacyjnych, że instytut ten to źródło rewolucyi, socyalizmu, anarchii, bezbożności itp., mimo to jednak już w latach następnych rada miasta Sztokholmu uchwaliła na instytut robotniczy 5000 koron.

Od lat czterech ma instytut dom własny, którego budowa kosztowała 105.531 koron. — W parterze znajduje się sala wykładowa mogąca pomieścić 500 słuchaczy, laboratorya, gabinety, dalej pokoje dla prelegentów, garderoba i toaleta, w której robotnicy przychodzący z fabryk mogą się umyć i przebrać. Jest i restauracya jednak bez napojów wyskokowych. Na piętrze jest biblioteka i czytelnia. Cały gmach urządzony wedle najnowszych potrzeb z światłem elektrycznem, centralnem ogrzewaniem, wentylacyą, a w sali wykładowej oddaje usługi przy nauce poglądowej elektryczny Skioptikon.

Główny twórca i agitator dla tych instytutów robotniczych Dr. Nyström pisze w odezwie do robotników między innemi: „Siły ducha ludzkiego, umysł wymagają ćwiczenia, gdyż inaczej tępieją, praca na polu wiedzy, rozmyślania wzmacniają go. Tylko przez rozwój wyższych zdolności naszej duszy możemy skutecznie oprzeć się niskim brutalnym pokusom... Skutek rozszerzenia kultury ducha może być tylko dobrym, bo wiedza

to znaczy prawda i sprawiedliwość, to znaczy światło!“ Zwraca się także do kobiet: „I kobieta nie powinna wykształceniem niżej stać od mężczyzny... matki i siostry w rodzinach robotników, korzystajcie ze sposobności nabycia wykształcenia, upominajcie synów i córki, że w instytucie robotniczym nabędą wiadomości im potrzebnych; bo społeczeństwo w coraz większym stopniu żąda tego od swych obywateli“.

Przed kilku laty zwiedzał Dr. Nyström (otrzymawszy na ten cel stypendyum) urządzenia kształcące, służące oświacie ludu w Anglii, Francyi Ameryce. Ani mu się śniło zwiedzać policyjne państwa Niemcy i Austryę — wiedzą za granicą dobrze, że oświata ludu u nas szeroko i głęboko opanowana duchem wieków średnich.

Studenci nauczycielami robotników. Na ostatniej wystawie w Sztokholmie zwracała uwagę w oddziale „wychowanie i oświata“ przedstawiona plastycznie i poglądowa działalność związku studentów w Danii. (Det danske Studentersamfund).

Zupełnie niezależnie od „68 Uniwersytetów ludowych duńskich“ mających przeważnie słuchaczy, chłopów i robotników rolnych (po nad 6000) powstał związek studentów w r. 1882 liczący przeszło 600 członków: akademików, lekarzy, literatów, techników i prawników; z przewodnią myślą brania żywego udziału w kształceniu warstw robotniczych: gdyż nie ma dziś donioślejszego ruchu w krajach kulturnych, jak ten skierowany do podniesienia poziomu oświaty całej ludności.

My tu w Austryi (jeszcze smutniej w Galicyi) stoimy daleko za achodnimi krajami i nie jedna ale kilka generacyi przeminie, nim dorównamy innym krajom na polu oświaty.

Związek ten studentów w Danii przeprowadził energicznie swe dążenia i tak już w r. 1882 rozpoczęły się kursa; rachunki, buchalterya, kaligrafia, nauki przyrodnicze: fizyka, chemia, astronomia, geologia, dalej historya i literatura własnego kraju były przedmiotami $^1/_2$ rocznego kursu. Oprócz studentów i studentek wykładały także nauczycielki i nauczyciele szkół państwowych, którzy to przygotowywali także popularne podręczniki wykładanych przedmiotów. Od r. 1884 miasto Kopenhaga oddało wszystkie sale szkolne „z w i ą z k o w i s t u d e n t ó w„ do użytku, a politechnika ofiarowała sale fizyki, chemii i innych nauk przyrodniczych.

Związek urządził także biuro p o r a d y p r a w n e j dla osób niezamożnych, działając niezmiernie dodatnio przez dążenie unikania o ile możności procesów spornych. W r o k u 1896 k o r z y s t a ł o z p o r a d y 21.450 o s ó b, miasto i państwo subwencyonuje tę działalność (Kopenhaga daje rocznie 6000 koron na pokrycie kosztów tej porady bezpłatnej a wiele osób prywatnych daje znaczne sumy).

Dalszą czynnością tego „związku“ było rozpowszechnienie tanich pism ludowych i wydawnictw, czasopism specyalnych o treści historycznej albo literackiej, przyrodniczej a nawet z dziedziny lecznictwa i medycyny. Specyalnie urządzone biuro korespondencyjne układa artykuły z rozmaitych dziedzin wiedzy i zasila nimi ponad 20 czasopism najrozmaitszych stronnictw w kraju. — Nie dziw więc, że najprostszy nawet robotnik miejski, chłop, zna doskonale historyę swego kraju, literaturę ojczystą i posiada jasne pojęcie o świecie. — Ile tam ludzie czytają,

można się przekonać naocznie podczas spaceru w parkach, na dworcach z rozmowy z pierwszym lepszym robotnikiem. — „Związek studencki“ nie zapomniał także o teatrze, od roku 1891 posiada „wolną scenę“, gdzie grają najlepsze sztuki nowoczesnych autorów a opłaty na przedstawienie są nader niskie. Urządza on także wycieczki zbiorowe do muzeów, galeryi obrazów, fabryk, zakładów przemysłowych itp.

Tak! tam państwo nie obawia się oświaty ludu, nie obawia się tego, że lud cały poznać może kraj swój, wiedzę, sztukę, literaturę ojczystą i potrafi krytycznie oceniać cały ten bujny obraz życia i kultury, tam studenci, tam ludzie różnych zawodów współubiegają się wprost w tej służbie kultury i podniesienia szerokich warstw ludu; a u nas? Zamilczeć lepiej!

Czytelnie i biblioteki ludowe najlepiej zorganizowane są w Anglii i wywierają wpływ najszerszy na oświatę ludu. Powstały one nie z nakazu administracyjnego, ale z woli samego społeczeństwa.

Popierają je swym wpływem członkowie parlamdntu. — Ilość czytelni i bibliotek ludowych wynosiła w roku

1866— 27
1876— 90
1886—260
1896—320

obecnie jest ich około 400 w całej Brytanii. Czytelnie te urządzone są z komfortem, w Londynie np. ma główna sala 64 m. długości i 31 m. szerokości; w wielu czytelniach są osobne pokoje dla kobiet, dzieci oraz oddziały dla pracujących na polu nauki, — otwarte są od 9 rano do 10 wieczór, tak że każdy bez wyjątku znajdzie w dniu godzinę, którą spędzić może w czytelni. Czytelnie te wypożyczają książki i do domu, a publiczność nader starannie z niemi się obchodzi. Wypadków zaginięcia dzieł wypożyczanych prawie nie ma.

W Liwerpoolu na 1.300.000 wypożyczanych dzieł zaginęły dotychczas dwa. Jak tego rodzaju urządzenia rozszerzają światło, budzą szlachetne porywy, budzą umysły chyba dowodzić nie trzeba.

Biblioteki wędrowne urządzone celem szerzenia oświaty i budzenia zamiłowania do czytania, rozwinęły się z uznaniem całej ludności w południowej Walji. Urządza je wielka publiczna bibioteka w Sydney, która zorganizowała przed kilku laty 100 bibliotek wędrownych, każda w ilości 50—100 tomów. Książki odpowiednio celowi, są trwale oprawione i wysyłane bywają w specyalnych skrzyniach dębowych do bibliotek prowincyonalnych na pewien czas. Koszta transportu pokrywa biblioteka centralna, rząd zaś subwencyonuje rocznie 4000 zł. Obecnie urządzono dalszych 150 skrzynek z dziełami beletrystycznemi (tamte 100 zawierały przeważnie dzieła naukowe popularne, opisy podróży, historyczne itp.) dołączone także będą najgłówniejsze czasopisma angielskie. Tak podnosi się szerokie warstwy ku wyżynom cywilizacyi współczesnej.

Statystyczne daty z postępu i wpływu Uniwersytetów ludowych w Danii wykazują, iż dotychczas wykształcono w nich 82.000 słuchaczy i 40.000 słuchaczek. Na 20 mieszkańców wypada jeden, który słuchał kursów. Uniwersytety te subwencyonowane obecnie rocznie 300.000

koronami, wpływają przeważnie na ludność wiejską, robotników rolnych i rękodzielników.

Każdego roku, gdy kończą się jeszcze roboty w polu odbywa się formalna wędrówka, z wszystkich chat i dworków wyruszają mężczyźni i kobiety w wieku 17—45 lat do Uniwersytetów ludowych*).

Tak jak u nas ciągną w jesieni gromady rekrutów do branki wojskowej, tak tam w Danii jadą gromady do słuchania kursów wiedzy, sztuki oraz stosowań praktycznych tychże. Wpływ okazał się realny; podniósł sie stan rzemieślniczy na prowincyi, podniosła produkcya rolna, gdyż rolnik inteligentny zrozumiał, że ratunek gospodarstwa leży w produkcyi mlecznej. Wywóz masła n. p. podniósł się z 18 na 79 milionów funtów rocznie.

Uniwersytety ludowe północne (Szwecya posiada 30, Norwegia 15, Finlandya 13) służą przeważnie ludności wiejskiej, w Anglii, Ameryce i innych krajach Europy ludności miejskiej.

Popularyzowanie wiedzy i wiądomości niezbędnych dla każdego człowieka odbywa się prawie we wszystkich krajach kulturnych, bądź to przez towarzystwa prywatne, inicyatywę rządu, bądź w łączności z Uniwersytetami państwowemi.

Uniwersytet w Melbourne w Australii urządził osobny dział zajmujący się tą pracą.

W południowej Afryce, w Indyach zaprowadzone zostały wykłady wedle wzoru Anglii.

W Belgii i Holandyi rozwija się ta działalność od roku 1892.

W Austryi zorganizowane mają kursa wykładów Wiedeń, Graz, Praga, Peszt; w Galicyi z ramienia Tow. Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza odbywają się wykłady w Krakowie, Jarosławiu, Przemyślu i Stanisławowie, z ramienia Uniwersytetu państwowego odbył się w r. 1899 pierwszy kurs wykładów we Lwowie.

W Szwajcaryi zorganizowane są kursa w Bernie i Zurychu przez prywatne stowarzyszenie. W odezwie wydanej przez towarzystwo „Kultury etycznej" w r. 1896 dla założenia Uniwersytetu ludowego czytamy: „Jak każdy obywatel po za swymi osobistymi interesami brać musi udział w sprawach gminy i ojczyzny, tak też jako człowiek ma prawo i obowiązek zajmywać się wielkiemi kwestyami postępu ludzkości. Poczucie to zaginęło, gdyż od długiego czasu stosunki ekonomicze przemieniły zajęcie się wiedzą i sztuką w zbytek dostępny tylko małej warstwie. Czas najwyższy, aby i mniej zamożni korzystali z należnego im prawa i otrzymali ten spadek duchowy, te umysłowe skarby całego społeczeństwa; gdyż na tym polu nierówność posiadania nie da się niczem usprawiedliwić."

We Francyi utworzyły się Związki młodzieży akademickiej w miastach posiadających wyższe zakłady naukowe, urządzając tam i w okolicy wykłady wszystkim dostępne, aby „zbliżyć świat wiedzy do świata pracy".

Wykłady te popierają profesorowie i często sami także są prelegentami. W książce omawiającej tę zaszczytną pracę młodzieży francuskiej

*) Słuchacze mają i utrzymanie w tych zakładach, należytość za mieszkanie, wikt, naukę wynosi na całą zimę 30 koron (około 20 zł. w. a.).

pisze autor: „W dawniejszych czasach lud przepadał wprost za studentami, szczególnie studentami szkoły politechnicznej“. Wówczas uprawiano wiele polityki w „quartier latin“ *) a zwłaszcza polityki opozycyjnej. Stawiano barykady a studenci i robotnicy spotykali się po tej samej stronie. Aby dziś się spotkać, możemy czynić coś o wiele lepszego. Czujemy, iż przyszedł czas w którym brać musimy udział w życiu całego narodu, i zejść nam trzeba na place publiczne, nie na to, aby walczyć, lecz by udzielać naszej wiedzy i przyczynić się do pokoju“.

Gdy odbyła się uroczysta przemiana starych fakultetów paryskich na autonomiczny Uniwersytet, podnosili wszyscy mowcy przed studentami a najdobitniej profesor Sorbony Lavisse ten obowiązek nakazujący uprzywilejowanym wiedzy, zejść między lud i przez usługi temuż oddane, zasłużyć sobie na te przywileje“.

U studentów, akademików Francyi, Danii, Anglii i Norwegii jest po prostu rzeczą honoru poświęcenie jednego wieczoru w tygodniu, na udanie się w przedmieście robotnicze, obcowanie z ludem, branie udziału w wykładach, i młodzież ta pod tym względem może być przykładem dla naszej.

„Zwycięstwo demokracyi już nie może być dziś zakwestyonowane, a jeśli ma się utrzymać wysoki poziom wykształcenia, to żadną miarą nie wolno znosić tej obłudnej pogardy dla życia ludu, tej obojętności sfer wykształconych, na losy i położenie milionów własnego narodu biednych i ciemmych“. To są słowa uczonych i światłych, szlachetnych przedstawicieli uniwersytetów, profesorów i mężów stanu Anglii, Francyi, i Skandynawii. Czy odbije się echem głośnem u nas?

* * *

Sprawozdanie
Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza we Lwowie.

KURS II.

Podobnie, jak w kursie pierwszym, starał się obecnie Zarząd o fundusze i przeprowadzenie systematycznych kursów wykładów, jednak rezultat nie odpowiadał oczekiwaniom, bo prelegenci dla pożądanych działów wiedzy odmawiali współudziału. Nie chcemy wchodzić w przyczyny tego, musimy jednak podnieść, że nawet usiłowania o uzyskanie sal szkolnych na takie wykłady, które władza szkolna samaby wskazała, były bezowocne. Ekscelencya, pan wice-prezes Rady szkolnej Bobrzyński, oświadczył naszym delegatom, że wobec

*) dzielnica zamieszkała przez studentów.

głosów „Ruchu katolickiego“ i „Przeglądu“ masłowskiego, sal nam nie udzieli. (Udzielono jednak sal szkolnych dla wykładów powszechnych.)

Byliśmy więc zniewoleni do urządzenia wykładów w salach stowarzyszeń‘ niejednokrotnie źle położonych i mniej odpowiednich dla większej ilości słuchaczy. Wykłady odbywały się w niedziele między godziną 4 a 6 popołudniu, a w dni powszednie od 8 do 9 wieczór, aby ludność robotnicza mogła z nich po pracy korzystać.

Z zadowoleniem powitaliśmy wykłady powszechne, urządzone za naszym przykładem, staraniem Uniwersytetu lwowskiego i często zalecaliśmy słuchaczom uczęszczanie na nie; praktyka okazała jednak, że powszechne wykłady uniwersyteckie nie są dla szerokich warstw ludu, lecz przeważnie dla sfer zwanych u nas inteligentnemi.

Będąc więc obecnie zupełnie sami, bez tego poparcia spodziewanego, możemy liczyć li tylko na członków Towarzystwa, na dotychczas ofiarnych prelegentów i na szerokie warstwy ludności, które odczuwają doniosłość naszych dążeń i szczery patryotyzm naszych usiłowań. Z prasy galicyjskiej codziennej popierały nas pisma: „Słowo Polskie“, „Kuryer Lwowski“, „Nowa Reforma“ i pisma prowincyonalne, które w szpaltach swych nieraz podnosiły kulturne zadanie Uniwersytetu ludowego i dopomagały naszym usiłowaniom.

Przegląd wykładów i ruch słuchaczy podaje załączona tabelka, która wykazuje podobnie, jak poprzednie sprawozdanie. Nr. I. „Wiedzy dla wszystkich“ że na wykładach przyrodniczych większość słuchaczy stanowią warstwy robotnicze, zaś na wykładach z dziedziny nauk humanitarnych klasa średnia, t. zw. inteligencya.

Wykładów z literatury i sztuki słuchały w przeważnej ilości kobiety, oraz młodzież szkół średnich. Razem słuchało wykładów 3758 osób, z tego 2557 mężczyzn i 1205 kobiet. Wykładów odbyło się 70, wypada więc na jeden wykład przeciętna liczba słuchaczy 54 osób (W 1. kursie odbyło się wykładów 85, słuchaczów było 3679, a więc na jeden wykład przeciętnie 43 osób) a więc większa niż w kursie pierwszym.

Pozostawiając dalsze rozpatrywanie podanych cyfr w tabeli na później, nie możemy pominąć naszego działania na prowincyi. Mamy obecnie 4 oddziały miejscowe, rozwijające

	Prelegenci	Wykłady	Ilość wykładów	Ilość słuchaczy[1]					Razem		Razem	Przeciętna liczba słuchaczy jednego wykładu
				warstwy rob.		młodz. szkolna	warstwa t. zw. inteligencyi					
				męż.	kob.		męż.	kob.	męż.	kob.		
1	dr. Świeżawski	Anatomia	*6	140	10	29	64	55	233	65	**298**	50
2	inż. Libański	Astronomia	**4	124	30	38	49	62	211	92	**303**	76
3	p. Fr. Berger	Fizyka	**6	122	14	3[illegible]	25	48	185	62	**247**	41
4	dr. Moraczewski	Fizyologia	*4	71	—	62	28	12	16[illegible]	12	**173**	43
5	Br. Koskowski	Hygiena otoczenia	*5	89	15	26	111	28	226	43	**269**	54
6	dr. Ruff	O bakteryach	*3	98	12	10	13	10	121	22	**143**	48
7	p. Panek	Hist. czas. Kościuszkowsk.	2	80	10	4	6	13	90	23	**113**	56
8	dr. Perl	Mickiewicz i Słowacki	4	62	10	93	24	146	179	156	**335**	85
9	dr. Moraczewski	Literatura nowożytna	6	7	9	115	50	255	172	264	**436**	73
10	p. Feldman	Mistrze włosk. renesansu	**6	26	—	112	84	173	222	173	**395**	66
11	dr. Zetterbaum	Wstęp do filozofii	6	6	—	86	64	112	156	112	**268**	45
12	dr. Dwernicki	Nowa procedura cywilna	5	21	—	61	52	42	154	42	**176**	35
13	dr. Zetterbaum	Prawo przemysłowe	6	92	—	12	36	4	140	4	**144**	24
14	dr. Perlmutter	Brak pracy i środki zaradcze	5	82	9	89	58	98	229	107	**336**	67
15	inż. Moraczewski	Własność chłopska w Galicyi	1	48	4	10	2	8	60	12	**72**	72
16	dr. Zetterbaum	Znacz. sztuki i nauki dla ludu	1	32	2	4	2	10	38	12	**50**	50
	Razem wykładów . . .		7[illegible]	1100	125	789	668	1076	2557	1201	**3758**	

Uwagi: * Wykłady z demonstracyami. — ** Wykłady z przedstawieniem obrazów świetlnych. —
[1] Wedle szczegółowo prowadzonych arkuszy statystycznych na wykładach.

się, bądź to własnemi siłami (Kraków, Stanisławów), bądź z pomocą naszych prelegentów (Przemyśl, Jarosław). W tym roku przybędą prawdopodobnie dalsze oddziały w Rzeszowie, Sanoku, Nowym-Sączu, Cieszynie, Białej, oraz w Morawskiej Ostrawie. Rozwój na zachodnich kresach zawdzięczamy wyłącznie Zarządowi Oddziału krakowskiego, który rozwija energiczną, pełną zapału czynność rozbudzenia naszego ludu w tamtych stronach i urządził inauguracyjne wykłady prelegenta inż. Libańskiego na kresach w czasie świąt Bożego Narodzenia 1899. — Wykłady te dały impuls do złączenia sił polskich na Śląsku w celach uświadamiania naszego ludu.

Rozwój w większych miastach zawdzięczamy naszym gorliwym prelegentom, którzy nie zważając na trudy i koszta osobiste (Zarząd pokrywa tylko koszta podróży z dochodów tych wykładów) ofiarowali swe usługi, Uniwersytetowi ludowemu.

Lwowscy prelegenci wygłosili dotychczas wykłady z astronomii, geologii, historyi kultury, anatomii i fizyologii, hygieny, literatury, historyi polskiej, ekonomii, razem 40 wykładów przed 10,200 słuchaczami, jak to przedstawia następujące zestawienie:

Prelegenci	w miastach	wykłady	słuchacze
1) p. Dębicki Zdzisław	Stanisławów	1	180
2) dr. J. K. Gorzycki	Stanisławów	1	200
3) dr. M. Hankiewicz	Stanisławów	2	480
4) p. Br. Koskowski	Stanisławów	2	320
5) inż. Libański	Przemyśl	10	2200
„ „	Stanisławów	4	1000
„ „	Jarosław	3	900
„ „	Torki (wieś)	1	300
„ „	Sanok	1	600
„ „	Kołomyja	1	400
„ „	Kraków	1	350
„ „	Morawska Ostrawa	2	350
„ „	Biała	1	150
6) inż. Mokłowski	Jarosław	1	300
7. dr. Moraczewski	Otynia	1	260
„ „	Jarosław	1	250
8) dr. Perl	Stanisławów	1	250
„ „	Jarosław	2	630
dr. Świeżawski	Stanisławów	1	250
„ „	Przemyśl	3	730
	Razem . . .	40	10.200

Na prowincyi miał więc wykład jeden przeciętnie 255 słuchaczy. Sprawozdania oddziałów z prowincyi wykazują też liczebnie wielki udział słuchaczy, i jest to zrozumiałe, gdyż wykłady te odbywają się w jednej wielkiej sali, podczas gdy we Lwowie w wielu mniejszych salach, przez co wypada też mniejsza cyfra słnchaczy jednego wykładu.

Administracja, urządzenie kilku wykładów równocześnie w jednym dniu, wymagało też znacznej ilości sił i dopomagały nam w tem Stowarzyszenia: „Zjednoczenie kształcącej się młodzieży polskiej", oraz Zarządy Stowarzyszeń robotniczych, za co składamy im serdeczne podziękowanie. Sal użyczały nam uprzejmie Stowarzyszenia robotnicze „Przyszłość". „Zgoda", „Ogniwo", „Zjednoczenie młodzieży polskie " i „Ognisko kobiet".

Wykłady kursu III. odbywać się będą w tychże salach, fundusze nasze bowiem nie starczą obecnie na wynajęcie wielkich i dogodnych sal.

Następujący prelegenci przyrzekli nam swe wykłady w III. kursie [1]):

P. inż. A. Hausner: „Życie i rozwój roślin" 5 wykładów.**)

P. Br. Koskowski: „Hygiena otoczenia" 6 wykładów.*)

P. inż. Libański: „Geologia" 8 wykładów.**)

„ „ „Astronomia" 7 wykładów.**)

P. Miklaszewski: „Chemia życia codziennego" 6 w.*)

P. Fr. Berger: „O ruchu" 3 wykłady.*)

„ „ „Meteorologia i geografia fizyczna" 3 w.**)

P. inż. Rybczyński: „Zagadnienia przyrody" **) 6 w.

P. dr. Ruff: „Co to jest życie?" *) 6 wykładów.

P. Feldman: „Z najnowszej literatury polskiej 6 w.

P. dr, Górzycki: „Historya chłopów w Polsce" 6 w.

P. W. Libańska: „Geografia historyczna dawnych ziem polskich" **) 6 wykładów.

P. dr. Kulczycki: „Z historyi narodu polskiego" 6 w.

P. inż. Mokłowski:**) „Historya Polski porozb." 6 w.

P. dr. Moraczewski: „Współczesna literatura Niemiec i Francyi" 6 wykładów.

P. Bronisław Szwarce: „Polacy na Syberyi" 3 w.

---

*) Oznacza z demonstracyami.

**) Z obrazami świetlnymi.

[1]) Program szczegółowy wyjdzie w drugiej połowie stycznia 1900.

P. inż. Libański: „Z historyi wynalazków“ **) 3 w.

P. K. Nacher: „Rozwój ustawodawstwa ochronnego“ 6 wykładów.

P. dr, Perl: „Ekonomia społeczna“ 6 wykładów.

P. dr. Diamand: „Historya i zasady konstytucyi austryackiej“ 6 wykładów.

P. Z. Mokłowska: „Wychowanie i wpływ tegoż na społeczeństwo“ 6 wykładów.

P. dr. Perlmutter: Co to znaczy „pieniądz i waluta“ 5 wykładów.

P. Dr. E. Reiter: „O skarbcwości“ 6 wykładów.

Liczba członkw we Lwowie zamieszkałych wynosiła w roku 1899 — **313.**

Stan kasy wedle poszczególnych działów administracyi przedstawia się następująco:

Zamknięcie w dniu 22 I. 1900

	Dochody złr.	Dochody ct	Rozchody złr.	Rozchody ct
A. Fundusz otrzymąny z Towarzystwa „Zjednoczenie“	187	50		
B. Wkładki członków za rok 1899 . . .	305	56		
C. Dary od osób i towarzystw, dochody z wykładów i t. p.	1062	19		
D. Rachunek urządzenia wykładów (rozchód: koszt sali, druk afiszów, wydawnictwa — dochód: sprzedaż broszur, opłata za wykłady)	177	76	373	83
E. Honorarya prelegentów			512	—
F. Koszta wykładów na prowincyi i zwrotych kosztów (koszta podróży prelegentów)	172	69	296	—
G. Adminisracya, lokal, usługa, sekretarz (10 złr. miesięcznie)			379	11
H. Zakupno inwentarza (gabinet fizykalny, fotogramy do Skioptikonu)			192	20
	1917	20	1753	14
Saldo w kasie			**152**	**56**

Inwentarz.

Aktywa.		Poszczególnie zł.	ct.
1. Gotówka		152	56
2. Ruchomości			
a) stół, ławka, lampa, pułki . . .	10 złr.		
b) broszury i książki	15 „		
c) przyrządy fizykalne i fotogramy	170 „		
d) bransoletka złota (dar)	10 „		
Razem	205 złr.	205	—
3. Wierzytelności:			
a) do członków tytułem wkładek za rok 1899	287 zł. 50 ct.		
b) do prelegentów	25 „ — „		
c) do księgarń za broszury . .	20 „ — „		
d) do oddziałów prowincyonaln. tyt. zwrotu koszt. (prelegentów)	50*) — „		
e) do oddziałów Kraków-Stanisławów-Przemyśl tytułem $^1/_{10}$ wkładek członków	50*) — „ 70*) „ — „	452	50
Suma aktywów		810	06

Passywa.	Poszczególnie zł.	ct
1. Reszta długu w „Drukarni Udziałowej“ za afisze i druk kart legitymacyjnych, kopert i papierów listowych	58	95
2. Reszta należytości za fonograf	20	—
Suma passywów	78	95
Czysty majątek Towarzystwa we Lwowie	**731**	**11**

*) Kwoty te nie są pewne bo oddziały nie przesłały do dnia 22. b. m. swego sprawozdania kasowego.

Zgodność tego stanu z poszczególnemi księgami i księgą kasową stwierdziła Komisya lustracyjna w dniu 22/1.

W końcu musimy nadmienić, że dotychczasowe nasze usiłowania o stworzenie biblioteki i czytelni nie odniosły jeszcze pożądanego rezultatu; Ilość książek otrzymanych w darze nie jest znaczną, toż samo i myśl wydawania popularnych broszur z różnych działów wiedzy nie mogła być jeszcze urzeczywistnioną. Nastąpić to jednak musi, jeżeli pragniemy, by wykłady nasze osiągnęły cel upragniony i dały impuls do samokształcenia dalszego**). Zwracamy się więc z gorącą prośbą do wszystkich członków Towarzystwa i zwolenników naszych dążeń o wytrwałe poparcie nietylko materyalne ale i moralne, „by instytucya ta stała się godną wielkiego imienia ukochanego wieszcza narodu, Adama Mickiewicza.“

Zarząd główny
Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza

Walne Zgromadzenie Oddziału lwowskiego, odbyte 13. stycznia 1900, wybrało następujący Zarząd:

Przewodniczący: L. Kulczycki.

Członkowie zarządu: Józef Borowiec, J. Chomczyński, O. Dawid, inż. A. Hausner, Marya Jodkowa, B. Koskowski, inż. E. Libański, A. Löw, Z. Marynowski, Dr. S. Perlmutter, J. Stepek, K. Polański, M. Wyrostek, J. Zach, W. Libańska.

Komisya lustracyjna: Dr. H. Diamand, W. Podwiński, Z. Mokłowska.

Ostateczna odpowiedź p. Bobrzyńskiego w sprawie sal szkolnych.

Przypomną sobie Czytelnicy kilka słów umieszczonych w numerze pierwszym, organu naszego „Wiedza dla wszystkich“ w odpowiedzi Radzie szkolnej krajowej, na odmówienie sal szkolnych. Wówczas p. Bobrzyński odmówił sal szkolnych na wykłady nasze, bo w program wchodziły „wykłady z dziejów najnowszych i kwestyi bieżących,“ i następnie z powodu, „że

**) Na prelekcyach słuchacze prosili nieraz o wskazówki i tytuły dzieł obszerniejszych z danego przedmiotu.

między prelegentami znajdują się tacy, którzy nie dają poręki, że przedmiot będą traktować objektywnie i naukowo“.

Nie mogliśmy się łudzić, żeby usiłowania szerzenia oświaty wśród mas na większą skalę podjęte, niż wszystkie dotychczasowe w Galicyi, mogły znaleźć poparcie ze strony władz szkolnych, a tem mniej Rady szkolnej krajowej, A jednak nie zostawiliśmy p. Bobrzyńskiego w spokoju. Dnia 7. czerwca z. r. wnieśliśmy ponowne podanie wprost do Rady szkolnej krajowej i w pokorze ducha zastosuwując się do „światłych“ wskazuwek otrzymanej odmownej odpowiedzi, prosiliśmy o sale szkół ludowych, względnie sale gimnastyczne, wyłącznie na wykłady z nauk przyrodniczych, i technicznych a wyraźnie podaliśmy tytuły wykładów i nazwiska prelegentów, już teraz tylko profesorów i asystentów uniwersytetu, lub ludzi zawodowo w odnośnym dziale nauk pracujących. Na to podanie nie otrzymaliśmy odpowiedzi, mimo urgensów do Prezydyum Namiestnictwa, aż do 20. października. Wtedy dopiero postanowiliśmy wysłać delegacyę złożoną z 2 członków Zarządu Głównego p. M. i p. D. do Namiestnika i p. Wiceprezydenta Bobrzyńskiego. Sal szkolnych nie dostaliśmy, ale delegaci otrzymali jasną i wyraźną odpowiedź z ust p. Bobrzyńskiego, na którego powołał się Namiestnik. Powtarzamy — odpowiedź była ustna, bo do dzisiejszego dnia nie otrzymaliśmy piśmiennej odpowiedzi na nasze podanie z przed pół roku przeszło, mimo tego, że delegaci na audyencyi u Namiestnika i p. Bobrzyńkiego wyraźnie prosili o piśmienną odpowiedź, co też sobie p. Bobrzyński dla pamięci zanotował.

Ponieważ jednak możemy nie doczekać się odpowiedzi i za jakich kilka lat, reprodukujemy tutaj kilka urywków z rozmowy naszych delegatów z p. Bobrzyńskim, aby członkowie nasi dla całokształtu obrazu, naszej działalności w ubiegłym roku poznali, kto i jaką bronią walczył przeciwko nam — z jakiego źródła ciosy pochodziły i jaki zachodził między nimi związek.

P. Bobrzyński koniecznie chciał sobie przypomnąć, że już odpowiedź piśmienną wysłano. Ale stanowcze zaprzeczenie naszych delegatów i wezwanie do przekonania się w ślad za przedstawionem rubrum podania, skłoniły go wreszcie do przyznania słuszności delegatom. Na zapytanie więc, czy raczy nam

udzielić sal szkolnych na nasze wykłady, odpowiedział p. Bobrzyński, że stanowczo ze względów „hygienicznych“ nie może pozwolić, aby dzieci uczyły się w salach szkolnych, w których dzień naprzód wieczorem rozmaici ludzie zbierali się, „bo przecież wykłady Panów są dla wszystkich dostępne, -- ja bym tam mego syna nie posłał“. Delegaci nasi uważając tę odpowiedź za żart, może nieco niewinny, ale w każdym razie grzeczny — zwrócili uwagę bardzo delikatnie, że przecież 60—70 dzieci siedzi w małych salkach prywatnych domów, po 4—5 godzin codziennie, a nawet po wyjściu jednej partyi dziatwy, przychodzi druga tego samego dnia. Przy tej sposobności przypomnieli p. Bobrzyńskiemu liczne zgromadzenia nawet przedwyborcze, urządzane w salach szkół ludowych z roku na rok, być może bez wiedzy pana Wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej. Zresztą zachowując się lojalnie delegaci nasi oświadczyli, że proszą tylko o sale gimnastyczne w godzinach wolnych od ćwiczeń i zobowiązują się po każdym wykładzie salę desinfenkcyonować pod nadzorem lekarskim.

Zdawałoby się ludziom wszystkim, że p. Bobrzyński oburzy się na taką natarczywość, ale przeciwnie. W wyszukanych słowach, ceniąc naszą wytrwałość w dążeniu do „swoich celów“ oświadczył nam, że i on ma swoje cele na oku, a nawet przyznał się ze skromnością, że do naszego stronnictwa nie należy. Delegaci nasi dopiero teraz zrozumieli, hygieniczne względy p. Wiceprezydenta, natężyli więc uwagę, notując w pamięci te złote słowa. Wedle zdania Wiceprezydenta: „Rada szkolna krajowa musi być bezstronną i nie może stawać po żadnej stronie w tym sporze, pomiędzy nami a naszymi przeciwnikami.“ Kiedy zwrócili delegaci uwagę, że tu chodzi o wykłady z nauk przyrodniczych, na które i przeciwnicy się zgodzą, objaśnił pan Bobrzyński delegatów w następujących słowach: „Panowie macie dużo zwolenników, którzy gorąco agitują za wami, ale macie i zaciętych przeciwników, macie większą część prasy przeciw sobie, macie przeciwników, nawet w osobach wielu profesorów uniwersytetu*), którzy do mnie umyślnie

*) Prosimy porównać to, cośmy tu stwierdzili osobiście w rozmowie z p. Bobrzyńskim. z twierdzeniem p. prof. Głąbińskiego na pierwszej konferencyi wykładów powszechnych, oraz z twierdzeniem p. prof. Cwiklińskiego. (Kuryer lwowski z dnia 31. października 1899). P. Głąbiński podał przyczyny odmownej odpowiedzi Rady szkolnej w tem, że nie przed-

w tej sprawie przychodzili. Trudno, żebym ja się nie liczył z takimi głosami".

Delegaci usiłowali jeszcze zbić zarzuty co do przeciwnej prasy, ale p. Wiceprezydent uczyniwszy nam jeszcze zarzut, że myśmy winni, jeżeli on się namyśla czy ma udzielić sal „komu innemu" na cele podobne naszym, starał się delegatów pożegnać. Delegaci więc zastrzegając sobie wyraźnie motywa odmowy na piśmie oddalili się. Na razie p. Bobrzyński namyślił się i „kto inny" dostał sale szkolne. Piśmiennych motywów odmowy jak niema tak niema.

Sprawozdanie

Oddziału Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

Oddział liczy w chwili obecnej 260 członków. Zarząd składają: prof. dr. O. Bujwid. prezes, dr. W. Kozłowski, zastępca prezesa, K. Bujwidowa, sekretarka, Urbanowicz, skarbnik; Bobrowski. Kapellner, dr. Szafłarski, Kulikowski, Witkowska, Michejda członkowie wydziału; Konopiński, Szczepański i Kirkorowa, członkowie Rady nadzorczej. Wydział urządził w listopadzie i grudniu 38 wykładów wobec ogólnej cyfry 4194 słuchaczów (w tem 35% robotników), a w szczególności:

6 wykładów z „Zoologii" dyr. Petelenz 662 słuchaczy.

8 wykładów z „Elektryczności" inż. Urbanowicz 929 słuchaczy.

2 wykłady z „Filizofii" dr. Kozłowski 365 słuchaczy.

8 wykładów „O wojnach krzyżowych" St. Zakrzewski 985 słuchaczy.

5 wykładów z „Historyi chłopów w Polsce" W. Sobieski 620 słuchaczów.

5 wykładów z „Hygieny żywienia" dr. Bier 253 słuchaczy.

4 wykłady z „Prawa życia codziennego" prof. Rosenblatt 380 słuchaczy.

W następnym kursie r. 1900 odbędą się następujące wykłady:

łożono programu i że po stronie Uniwersytetu ludowego było zaniedbanie, wcale nie dla jakichś tendencyi... broń Boże!...

A co do zakazu sal, to pan profesor Ćwikliński oświadczył również, że dopiero teraz dowiedzieli się o tem i nie mieli żadnej co do tego ingerencyi, (dosłownie wedle streszczenia Kuryera lwowskiego). Tak to walczą i tak wygląda odwaga cywilna „naszych najserdeczniejszych".

Nauki historyczne i literackie:

6 wykładów. „Dzieje Polski porozbiorowej": dr. Wiktor Czermak, prof. U. Jag. — „Literatura polska" pp.: K. Tetmajer, K. Bartoszewicz i J. Kotarbiński. — Obrazy z „Hisroryi Grecyi i Rzymu" z obrazami świetlnymi, 6 wykładów, dr. Ż. Styło, prof. gimn. św. Anny. — „Epoka rewolucyi francuskiej" z obrazami, 10 wykładów. p. St. Zakrzewski.

Nauki społeczne:

„O ruchu ludności", 6 wykładów, dr. Zofia Daszyńska Golińska. — Rozwój form społeczno-gospodarczych, 6 wykładów, inż. Urbanowicz. — „O nowych sądach przemysłowych", 8 wykładów, dr. J. Suesser. - „Prawo prywatne ze stanowiska ubogich", dr. Szafiarski.

Nauki filozoficzne:

„Najdawniejsza filozofia grecka", 6 wykładów, dr. W. K. Kozłowski.

Nauki przyrodnicze:

Fizyka: „O parach i gazach" z demonstracyami, 8 wykładów, St. Zakrzewski. — Chemia z demonstrzcyami, 6 wykładów, dr. L. Bruner. — Biologia: „O życiu" z demonstracyami, 4 wykłady, dr. G. Balicka. — „Hygiena społeczna", 6 wykładów, dr. Kłuszyński. — Hygiena: „Nasze środki spożywcze", 4 wykłady, dr. L. Bier.

K. Bujwidowa — *sekretarka.*

prof. Dr. O. Bujwid — *przewodniczący.*

Sprawozdanie

Oddziału Unwersytetu ludowego im. Ad. Mickiewicza w Przemyślu.

Skuteczną działalność „Uniwersytetu ludowego" na prowincyi najlepiej stwierdza ilość słuchaczy i ich ogromne zainteresowanie, jakie budzą w nich wygłaszane odczyty. Dotychczas odbyło się 15 wykładów, z tych 10 wygłosił inż. Libański z „dziedziny astronomii, geologii i historyi kultury"; 3 wykłady dr. Świeżawski: z „Anatomii"; 1 wykład dr. Oskar Kantz: „O dentystyce"; 1 wykład poseł Daszyński: „O upadku drobnego przemysłu w Galicyi".

Liczba słuchaczy, rekrutujących się w przeważnej liczbie z robotników, wahała się pomiędzy 200 a 300.

Filia przemyska przewodniczącym swoim obrała: dr. Michała Ollera, sekretarzem W. Regera, skarbnikiem J. Żołnierza.

W. Reger — *sekretarz.*

Dr. M. Oller — *przewodniczacy.*

Sprawozdanie

Zarządu Oddziału Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza w Stanisławowie.

Oddział stanisławowski rozwija się bardzo pomyślnie, a jak na nasze stosunki krajowe, znakomicie.

Ilość członków wynosi obecnie około 180. W ostatnich miesiącach przystępują do Towarzystwa licznie kobiety.

Co do urządzanych przez Towarzystwo wykładów, nie posiadamy dokładnej statystyki po lipiec. Okres wykładów, urządzonych przed feryami, zakończył koncert ludowy w lipcu b. r., w którym brał udział znany barytonista p. Adam Ludwig, skrzypek p. Leon Hacker i inni. Osoby ze sfer t. zw. patryotycznych, które udział swój przyrzekły, w ostatniej chwili udziału odmówiły.

Wykłady przerwane z powodu feryj, rozpoczęliśmy na nowo 8. października 1899. Dążyliśmy do tego, aby zorganizować wykłady systematyczne obok wykładów oderwanych, natrafiliśmy jednak na brak prelegentów, a względnie na apatyę osób, które mogłyby, ale nie chcą dla oświaty ludności pracować. Podnosimy zatem z uznaniem ofiarność tych panów z prowincyi, którzy nie szczędzili trudów i kosztów, byle przyczynić się do rozwoju Towarzystwa.

Wykłady odbywały się od 8. października 1899 w następującym porządku i z następującem powodzeniem:

I. 8. października 1899: Dr. Anzelm Mosler z Buczacza: „Nowoczesna Rosya" (część ogólna), słuchaczy 150 (przeważnie kobiety).

II. 15. października 1899: Ten sam. „Nowoczesna Rosya pod względem ekonomicznym, kulturnym i literackim", słuczy 90.

III. 22. października 1899: Dr. Feliks Perl ze Lwowa: „Ogólny pogląd na rozwój stosunków ekonomicznych", słuchaczy 250.

IV. 29. października 1899: Dr. Emil Dawidowicz ze Stanisławowa: „O odżywianiu się w ogólności ze szczególnem uwzględnieniem klas roboczych", słuchaczy 220.

V. 11. listopada 1899: Dr. Izydor Szamed z Bołszowiec: „O hypnotyzmie i jego znaczeniu dla człowieka" z demonstracyami, słuchaczy 230.

VI. 19. listopada 1899. Ten sam. „O pierwszej pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach" z demonstracyami (część I.), słuchaczy 195,

VII. 26. listopada 1899: Ten sam, „Choroby nagłe, środki zaradcze" z demonstracyami (część II.), słuchaczy 95.

VIII. 3. grudnia 1899: Dr. Jan Goldfeld z Czerniowiec: „O promieniach Roentgena i ich znaczeniu w medycy-

nie" z demonstracyami, za pomocą aparatu Roentgena, słuchaczy 340.

IX. 10. grudnia 1899: Inż. Edmund Libański ze Lwowa: „Okres lodowy ziemi" z przedstawieniem obrazów świetlnych, słuchaczy 200.

X. 31. grudnia 1899 Technik Michał Szeps: „Nowoczesna technika wojenna". (Część I. „Rozwój techniki wojennej i jej znaczenie w dobie obecnej"), słuchaczy 180.

Wykłady z wyjątkiem VIII. kończyły się deficytem. Deficyt pokrywaliśmy z dochodów regularnych, t. j. z wkładek członków. Obecny stan kasy nie da się podać, z powodu, że rachunki zamknięte zostaną dopiero z końcem roku

Wydział odbywał posiedzenia co tygodnia, a czasami i kilka razy w tygodniu.

S. Wilczyński
sekretarz.

Dr. Lorsch
przewodniczący.

Z wrażeń prelegenta.

...„Trzeba przyznać, że nauka i sztuka prędzej doszły do narodu polskiego, niż do innych narodów. Kraków to Ateny Europy", te słowa pisali obcy o Polsce w wieku XVI. i przypomniałem je sobie, dumając o tej Polsce... od morza do morza, — bogatej żyznej, potężnej· o tych czasach rozkwitu narodu, którego opromieniała sława współczesnych Koperników, Długoszów, Witów Stwoszów, Kochanowskich... itd. itd. — podczas gdy pośpieszny pociąg wiózł mnie na zachód.

Przed oczyma mijały w gorączkowym pędzie, długie śniegiem przyprószone łany, niskie pochylone chaty, wsie i miasteczka, pozostawiając wrażenie czegoś niezmiernie opuszczonego, bezbrzeżnie smutnego. Myśl budziła w duszy obrazy tego szarego życia ludu galicyjskiego, tych tysięcy i dziesiątek tysięcy istnień po miasteczkach, bez światła prawd, bez szerszych widnokręgów, bez ożywczych pragnień — tych powszednich „zjadaczy chleba". I majaczyły w wyobraźni mej te setki tysięcy hen... hen dalej za niemi w około, za tymi lasami i łanami zimnymi w niskich lepiankach bez kominów, w nędzy i ciemnocie średnowiecznej, te setki tysięcy ludu naszego i dola ich, tak gorzka smutna...

W miastach stolicach, tam gdzie tętnią współczesne prądy życia — gdzie bodaj garstka ludzi rwie się i chce innych porwać do szerszych słonecznych pragnień, zapalić w sercach ognie przyszłości..., tam płyną strugi światła, katedry, mownice

książki pisma, rozszerzają poglądy i rozniecają przyszłościowe dążenia; umysły idą z wiekiem: nad temi zaś polami i lasami które drzą smutkiem i tęsknotą, i biedą polskiego ludu, nad temi duszami milionów, zawisła mgła ciemnoty; rozpostarł się tak ciężko duch jeszcze średniowieczny.

Czemu to?... I w myślach przesunęły się te szarpiące serce dzieje upadku wielkiego narodu — te obrazy męczeństwa najszlachetniejszych serc aż do chwil ciężkich, kiedy to Polaków podzielono na Galicyanów, Królewiaków i Poznańczyków a płomienne serce narodu Warszawę, oddano w kleszcze żandarmów moskiewskich. I nastał czas, że w Galicyi wolno było czuć, żyć i działać jako Polak i pracować i budować dla przyszłości zgodnie z wielkim duchem czasu i wolno było wskrzeszać ciało i ducha narodu. I wolno było budzić i podnosić mieszkańców pól i chat na ziemi polskiej i lud wsi i miasteczek i utrwalać w duszach blaski przyszłości, — oświatę i miłość narodu... wolno było!... Lecz czy tak się stało? Zakryjmy oblicze!...

Tyle zapału! tyle porywów, tyle uniesień, tyle ofiar, a tak mało wytrwałości, tak zastraszająco mało pracy... czynów!! Ach! jak to przykre, jak smutne... i zgrzytnęła mi szyderczo struna z Kordyana: „niech się Polaki modlą, czczą cara i wierzą“. Czyż naprawdę nie ma już dla nas nadziei?...

O nie — to kłamstwo ciemnych duchów i potworne kalectwo serc, gaszenie najświętszych natchnień!

Jest w ludzie „niespożyta siła“, trzeba dać mu światło i życie, a będzie mocą i potęgą — dla tych setek tysięcy wyciągniętych ramion trzeba pracy, przemysłu, fabryk... dla tych setek tysięcy umysłów trzeba światła... idei, trzeba tych wszystkich olbrzymich zdobyczy nowoczesnej kultury, — trzeba gorącego pragnienia wolności i szczęścia.

Wszak pragniemy oświaty tego ludu, by czuł i myślał, tak jak my Polacy w ogniskach kultury, by zrozumiał, że jego dolą nie ma być wiekuista nędza, upokorzenie i ciemnota, że nie musi uciekać... uciekać z tego kraju, bo nikt się o niego nie troszczy... — uciekać z duszą pełną bolu i sercem pełnem rozpaczy... Czyż może kto temu zaprzeczyć?

A prócz tych setek tysięcy gnanych rozpaczą zbliżającej się nędzy za morze, uciekają tysiące za granicę kraju do kopalni, do fabryk, do roli na Śląsk, Morawę, do Niemiec, Rumunii i Rosyi za chlebem, za pracą...

Część tych wygnańców miałem zobaczyć w Ostrawie, zgromadzić ich i poznać na popularnym wykładzie. Poznałem już był na wykładach robotników miejskich. Zgodziłem się w zupełności z wygłaszanemi niejednokrotnie zdaniami profesorów i pisarzy, o słuchaczach robotnikach na popularnych wykładach w Anglii, Danii, Skandynawii oraz i we Wiedniu, że: „należy podziwiać wprost zapał i cierpliwość słuchaczy, którzy nieraz po 12 godzinnej ciężkiej pracy fizycznej przybywają na

prelekcye i słuchają jej z wytężoną uwagą". Podnieść też potrzeba nietylko zajęcie słuchaczy, ale serdeczną wdzięczność, jaką odczuwają dla prelegentów, oraz po prostu „cześć dla wiedzy". Nie dziw więc, że i prelegenci mogą czuć głęboko moralne zadowolenie i oddawać się z zamiłowaniem tej pracy. Podobne wrażenie odniosłem i na prowincyi w Galicyi, gdzie publiczność z rozmaitych warstw, słuchała wykładu nieraz po nad dwie godziny z natężoną uwagą wśród głębokiej ciszy.

W Ostrawie Morawskiej (zagłębie węglowe i huty żelazne) miałem mówić o słońcu i utworzeniu się węgla; to co mogło zainteresować górników tamtejszych. Wykład miał odbyć się w sali robotniczej; (dom polski ma być dopiero na wiosnę ukończony) udaliśmy się tam w towarzystwie delegatów Uniwersytetu ludowego z Krakowa, oraz znanych członków Towarzystwa szkoły ludowej. Sala oddzielona sienią od restauracyi, wielka, mogąca pomieścić do 600 osób, pełno dymu z cygar i fajek — mnóstwo stołów, dokoła których siedzą przy piwie górnicy polscy i czescy. Na podwyższeniu urządzona scena — na niej odbywa się rozlosowanie podarków na „drzewku wigilijnem" (było to 24. grudnia) gdyż kończył się właśnie świąteczny obchód. (czeskiej partyi socyalno-demokratycznej)

Wejście nasze budzi zajęcie, (wykład nie był dostatecznie ogłoszony) a gdy rozpięto ekran i ustawiono skioptikon, dały się słyszeć głosy: „przyjechali Polaki z jakąś komedyą".

Przeczekaliśmy zakończenie wieczorku robotniczego a gdy sala zapełniła się powoli słuchaczami wykładu, wyłącznie polskimi i czeskimi robotnikami, było już pół do ósmej wieczorem. Wykład trwał blisko dwie godziny — poczem przemawiali robotnicy po polsku i czesku, dziękując nam za trudy i prosząc o dalsze wykłady. Na drugi dzień byli obecni przeważnie robotnicy Polacy, a po wykładzie wywiązała się żywa dyskusya.

Ale zlituj się Boże nad tą polszczyzną górników polskich w Ostrawie! Najbardziej zawikłany makaronizm polsko-morawsko-czeski! — sami Polacy wstydzą się po prostu swej mowy, i wolą mówić po czesku. Górnicy polscy, to wychodźcy z kraju, najciemniejsi analfabeci, tam w kopalniach znajdują chleb, a garstka Czechów inżynierów i sztygarów terroryzując ich, powoduje z czasem zupełne zczechizowanie tej całej ludności (około 30.000 górników). Mówią im nieustanie: a widzicie, coście tam mieli w Galicyi? nędzę, śmierć głodową! nikt o was nie dbał! Tu na czeskiej ziemi macie chleb dla siebie i dla dzieci, głosujcie za szkołą czeską, uczcie dzieci po czesku a będzie im tu dobrze — a jesli nie? to, marsz od roboty!... idźcie tam do swoich, do Polaków!

I czyż można się dziwić, że nędzarz analfabeta z Galicyi pracując tam w kopalniach Rotszyldów, Gutmanów, Lariszów przysparzający bogactwo i dobrobyt nie dla nas, uważa słowo

„Polak“ za ubliżające przezwisko! I na myśl nasuwają się słowa poetki: *„Ziemio polska, Ty zawodna,*
Ziemio polska tak bogata,
Że obdzielić mogłabyś pół świata.
A dla własnych dzieci nie masz chleba... chleba!“

Dla tych tysięcy robotników tam, trzeba jasnego słowa polskiego, które dodałoby im otuchy i przekonało, że istnieje naród polski, do którego oni należą. Wszak to są nasze Maćki, Bartki, Wojtki... które prowadził Bartosz Głowacki na moskiewskie armaty — czemuż oni o tem nie wiedzą? Czemu wspomnienie własnego kraju ściga ich, jak straszne widmo nędzy i głodu, dlaczego w kraju nie ma fabryk, nie ma zajęcia, pracy, niema dla nich szkół ni chleba ni oświaty? Mała garstka Polaków tam pracujących, z poświęceniem i wytrwałością prowadzi walkę z tem wynarodowieniem naszego ludu, ale jak ciężką!... o tem trzeba się przekonać na miejscu. Popularne wykłady częste z historyi polskiej, literatury, nauk przyrodniczych z jednej strony, dalej walka ekonomiczna o polepszenie bytu i warunków pracy z tymi „królami zagłębia węglowego“ walka o szkoły polskie ludowe i średnie, mogą z czasem przywrócić Ojczyźnie tyle ramion pracujących dziś dla naszych, mówmy szczerze — wrogów.

Lecz jak u nas w Galicyi oto się starają!?... zamilczam, bo nie miejsce tu na politykę.

Pisząc to, pragnąłbym tylko, by bodaj serca zabiły żywiej i dusze polskie zadrżały gorącą chęcią pracy, miłością do tego nieszczęsnego naszego ludu, tak często pogardzanego, spotwarzanego, niezrozumianego, do tego ludu w którym jest „niespożyta siła przyszłości naszej“. Praca dla tego ludu jest obowiązkiem każdego, który kocha nietylko słowami ale całem swem istnieniem, wolność i Polskę...

Za mało jest pracować tylko w miastach i miasteczkach, przygarnąć trzeba do światła wsie i sioła i nie mylę się, jeśli powiem, że to drugie zadanie jest o wiele donioślejsze. Nieść trzeba światła prawdy i miłości hen... między łany podolskie, pokuckie i bory mazowieckie... od Zbrucza aż daleko za Wisłę. Od Tatr i Beskidu na północ aż do tych bagnetami najeżonych kordonów, za któremi biją potężnie, milczące dręczone serca braci...

. . . .

Wybrałem się z wykładem i do włościan naszych.

Dziwna rzecz — nieprawdaż? jechać na wieś i wyjaśniać chłopom, jak się utworzyła ziemia, jak się obraca, co to są gwiazdy, komety, jak ten świat naprawdę wygląda, jak żyją i rozwijają się inne narody? Po co to chłopom? Ileż razy obijają się podobne zdania o uszy?

Gdy jednak buntują się włościanie, na widok lekarza pojawiającego się w czasie zarazy i płyną potworne pogłoski od sioła do sioła, że lekarze trują ludzi, jeśli toczą się walki o zaprowadzenie

najprostszych urządzeń hygienicznych, gdy głuchą jest wieś na skuteczne rady, co do podniesienia wydajności gruntu, zaprowadzenie zmian w gospodarstwie — gdy po prostu chłop stroni od kultury i wiedzy współczesnej, — to wówczas padają gromy na dzikość i barbarzyństwo naszego ludu ze wszystkich ust, ze wszystkich szpalt pewnych dzienników.

Tak wygląda logika w Galicyi... a może i to należy do polityki? — nie wiem

Niezrażony jednak tem, ani przepowiadaniem głębokich znawców ludu: że mi prawdopodobnie kości połamią, jeśli wyjaśnię teoryę Kopernika i Kant-Laplaca (bo to przecież podług biblii, słońce obraca się dokoła ziemi — jeśli nie będę mówił tak, jak ksiądz*) itp., przyjechałem do Torek furą (którą włościanie przysłali po mnie i odwieźli nią napowrót do Przemysla i w wielkiej izbie czytelni ludowej zastałem już zgromadzonych mnóstwo kobiet i mężczyzn — przeszło 200 osób (wszyscy uiścili opłatę wstępu 5 ct.) na dworze zaś zaglądał przez szyby, kto tylko mógł się docisnąć.; choć mróz był kawalerski. W samej czytelni ustawiono ławki amfiteatralnie, by obrazy rzucone na ścianę, dla wszystkich były widoczne. Objaśnienia ruchu planet, wielkości i odległości w przystępnych porównaniach, przyjmowano z wykrzyknikami zdumienia a po dwugodzinnym wykładzie, w którym objaśniając zasadnicze siły przyrody, nie mogłem wyczerpać tematu, posypały się pytania świadczące o jasnem zrozumieniu całości.

Wiele pytań odnosiło się do kwestyi pogody i słoty, przepowiedni meteorologicznych, deszczu, gradu, piorunów, skąd się wzięły góry na ziemi, czy to prawda, że w Italii jest taka góra, co ogień z niej i dym idzie**) itd., zadawane zaś tak były naiwnie i z takiem pragnieniem dowiedzenia się prawdy, iż mimowoli przyszło mi na myśl niebezpieczne pytanie: „czego to naprawdę uczą nasze szkoły ludowe na wsi?“ Wcale nie mam tu na myśli dotknąć nauczycieli szkół ludowych, znamy i wiemy jak ciężko pracują oni, w jakich gorzkich warunkach: pytam, tylko jak misternie ułożony jest z góry program nauki, podręczniki, wybór przedmiotów, że o takich najprostszych rzeczach ludzie nie mają pojęcia. Spotykałem często wieśniaka zamieszkałego dalej od miast lub

---

*) Tym, którzy pragną by mnożyli się licznie „ubodzy na duchu“, przytoczę słowa przeczytane niedawno w broszurce „o ziemi i niebie“ przez X. księdza Turczyńskiego (Mikołów 1898): „nie wolno nam odpowiadać na zapytania o zjawiskach przyrody“, że to już tak Bóg stworzył.... starajmy się za życia naszego o oświatę i naukę... (tak pisze do ludu ksiądz rozsądny) ...na to mamy dany rozum...

**) jeden z włościan prosił by im opowiedzieć o życiu „Galileusza“ i „Giordana Bruno“, inny znów o „elektryczności i maszynach“.

miasteczek, który wyniósł z tej szkoły (bo czytać i pisać zapomni po kilku latach) tylko tę wiadomość, że jest „cysarski“ a o najprostszych otaczających go zjawiskach ma pojęcia, które są poprostu kpinami z zdrowego rozsądku. Jest to zagadnienie o rozwiązanie którego starać się winni usilnie dbający o oświatę ludu, tak władze szkolne jak i towarzystwa „szkoły ludowej, oświaty i t. p.

Wykład ten w Torkach odbył się 13. stycznia w święto ruskie***) Nowego roku, a lud zamiast siedzieć może w karczmie, znajdował się w czystym, zdrowym lokalu, miał umysł zajęty przyczynami ciekawych zjawisk astronomicznych przez trzy i pół godziny mojej pogadanki do 11. w nocy, a uzasadnionem jest twierdzenie, że ci obecni słuchacze z wielu okolicznych miejscowości, z tego usłyszanego wiele i długo powtarzać będą i wyjaśniać nieobecnym. Wykłady więc takie na wsi działać mogą podwójnie, oświecając lud i umoralniając t. j. rzeczywiście go podnosząc. Temu zadaniu winien sprostać Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza i oddać się temu winni z zapałem prelegenci.

Niechaj więc całe nasze społeczeństwo poprze tę pełną nadziei dla przyszłości pracę, a choć „*gwałt i słabość bronią wchodu*“ wspólnemi siłami, wcielajmy w życie tętniące w sercach ideały. A gdy kiedyś „*dożyjemy tej pociechy,*
że księgi wiedzy zabłądzą pod strzechy“
wtedy nie garstka lecz „dwadzieścia milionów stanie się narodem polskim“ i w cywilizacyjnym pochodzie ludzkości śród wolnych narodów jaśnieć będzie *Polska!... wolna i niepodległa.*

Edmund Libański.

***) Ponieważ jedno z pism ruskich napadło na Uniwersytet ludowy, że chce polonizować „Rusinów“ nowym sposobem: objaśniam, że jesteśmy w najlepszej zgodzie z Rusinami i pomagamy im w założeniu podobnej instytucyi, ja zaś mówiłem po polsku i po rusku a na zapytania przeważnie odpowiadałem po rusku. Zarazem podaję temu pismu do rozwagi następujący fakt: „jeden z księży ruskich w miejscowości pod Sanokiem zapowiedział włościanom, „że nie da rozgrzeszenia tym, którzy chodzą na kurs analfabetów“ (uczącym się czytać i pisać). Kurs ten urządzili gorliwi członkowie „Towarzystwa szkoły ludowej“ dla robotników fabryki sanockiej.

W jaki sposób czytamy ze skał dzieje ziemi.

Przypomnijmy sobie oblicze naszej ziemi, przypomnijmy powierzchnię kraju, góry, doliny, rzeki, lasy, urodzajne łany piaski, torfowiska, jeziora, puszcze, bagna i morza. Obraz to będzie niezmiernie urozmaicony, jak gdyby olbrzymi dywan o rozlicznych barwach i kształtach, na którym rozwija się życie ludzi, zwierząt i roślin, i mimowoli nasunie nam się pytanie „czem jest bogaty ten kobierzec i na czem jest rozpostarty?"

Widzieliśmy nieraz wykonywane fundamenta domów, kamieniołomy, brzegi bystrych potoków, jary, wiemy, że materyały z których budujemy wielkie gmachy i domy mieszkalne, któremi brukujemy ulice (kamienie wapienne, marmury, piaskowce, granit i t. d.) wydobywano z głębszych miejsc skorupy ziemskiej.

Ten piękny więc wzorzysty kobierzec pod naszemi stopami ułożony jest na najrozmaitszych kamieniach i nazywamy różne rodzaje tych kamiemi „skałami", bez względu na to czy to są pokłady gliny, piasku, torfu, węgla, granitu, piaskowca, czy kamień jest miękki czy twardy. Od tych skał właśnie zależną jest powierzchnia naszej ziemi, one nadają wygląd okolicy, one wpływają na urodzajność gruntu, klimat a co za tem idzie, życie mieszkańców. Inne życie prowadzą mieszkańcy gór, inne zamieszkali w dolinach lub równinach. Na pewnej żyznej części kraju mamy przeludnienie, na innej pustkowia, i można śmiało powiedzieć, że kształt kraju, rodzaj i skład skał, tłumaczy wprost życie, charakter, przemysł, postęp cywilizacyi i historyę narodu go zamieszkującego.

Czyż nie zaciekawi każdego człowieka pytanie, skąd i jak te skały powstały, z czego się składają, czemu w jednych miejscowościach tworzą one wysokie, nagie góry w innych pagórki a gdzie indziej znowu równiny, niziny — wielkie lądy, jeziora i morza?

Nauka wyjaśniająca to wszystko, nazywa się geologią (nauka o ziemi) uczy ona, jak z tych skał wyczytać można wspaniałe dzieje utworzenia się kuli ziemskiej, a jak*) pomówimy o tem w krótkości.

Tym, którzy widzieli zbiory skał, lub minerałów, ich ilość i różnorodność, poznanie tego wydawać się musiało wprost niemożliwością a jednak nie jest to rzeczą tak trudną.

Gdybyśmy się zapytali ile widzieliśmy książek w ciągu życia, to odpowiedź byłaby; niezliczone mnóstwo, — stare

*) Naturalnie musimy tu tylko streszczać: polecamy czytelnikom pedręczniki podane w przewodniku „Geologja" „Dzieje ziemi".

i nowe, grube, cienkie, oprawne i nieoprawione, z rycinami i bez rycin, z tym lub owym drukiem i t. d., ale czy te różnice byłyby istotne? Nie — zupełnie podrzędne: właściwie trzebaby uporządkować te książki, nie podług tych zewnętrznych różnic, ale wedle ich treści, przypuśćmy na traktujące o historyi, geografii, ekonomii, o poezyi, o muzyce i t. p. i wówczas nie uważalibyśmy już w naszej bibliotece, czy książka jest stara, czy nowa, czy oprawna lub nie, czy wielka lub mała, lecz na to, do jakiego działu należy. Uporządkowanie takie wedle treści istotnej nazywamy „klasyfikacyą" i podobnie jak te książki w bibliotece, możemy uporządkować tę olbrzymią ilość skał i minerałów na naszej ziemi. Potrzebujemy tylko zapytać; z czego skała została utworzona, z czego się składa, o jej pochodzenie i będziemy mogli zaliczyć ją do jednego z wielkich trzech przyrodzonych działów.

Jak więc utworzyły się skały, jak je klasyfikujemy?

Weźmy do ręki kawałek piaskowca, granitu, kredy i przypatrzmy im się bliżej. Piaskowiec jest pospolitym znanym materyałem, używanym do budowy murów, do ognisk na płyty chodników i t. p.; granit można widzieć często w postaci pomników, nagrobków, kolumn polerowanych a kredę białą zna chyba każdy.

Jak wygląda piaskowiec? Widzimy w nim doskonale drobne ziarnka, dające się przez skrobanie oddzielić; ziarnka te są nieraz ułożone wedle pewnego kierunku, w którym kamień daje się łupać i są różnego kształtu i różnej twardości, — są to ziarnka piasku. Złączone są twardym zlepem (niejako kitem), który zmienia całą masę w twardy kamień i nadaje piaskowcom barwę najrozmaitszą, czerwoną, brunatną, żółtą, białą, jakto łatwo można zauważyć na płytach chodnikowych i brukach.

Jak przedstawia się granit?

Niema ziarn okrągłych wcale, znajdujemy w nim trzy rodzaje kryształów, jedne długie i ostre, szare twarde (spat polny), drugie, w błyszczących blaszkach, dające łatwo się łuszczyć (mika), trzecie szkliste, przeźroczyste, na których nożyk żadnej rysy nie zrobi (kwarc, z którego utworzona jest większa część ziarnek piaskowca), wszystko to w masie kamienia rozsiane zupełnie bezładnie.

Czem jest kreda?

Jestto biała krucha materya walająca palce za dotknięciem, nie ma ani ziarn ani kryształów. Jeśli jednak dodamy do wody proszku kredy, następnie, gdy na dnie utworzy się osad, wodę odlejemy, a osad ten na tafelce szklanej oglądniemy przez mikroskop, to przekonamy się, że kamień ten składa się z maleńkich muszelek, ślimaczków, kawałeczków korali, czyli, że utworzony został ze szczątków niegdyś żyjących zwierzątek.

I oto podług tych trzech grup, piaskowca, granitu kredy, można rozdzielić wszystkie skały naszej ziemi. Gdy-

byśmy n. p. przeszli cały kraj, zbierali kamienie z różnych okolic i potem układali je wedle powyższych grup, to znaleźlibyśmy n. p. takie, które odpowiadają ogólnemu opisowi piaskowca i położyli obok piaskowców; kamienie złożone z kryształów różnego rodzaju zaliczylibyśmy tymczasem do grupy jednej z granitem, a w końcu kamienie, które całkowicie utworzone zostały ze szczątków roślin (węgiel) lub zwierzęcych (wapień) dalibyśmy do jednej grupy z kredą. Gdybyśmy dalej oznaczyli miejsca w których je zbieraliśmy, z której okolicy, z jakiej góry, to przypatrując się bliżej naszemu zbiorowi, przekonamy się ze zdumieniem, że rozmaite rodzaje kamieni nie są rozrzucone bezładnie po kraju, ale że każdy z tych wielkich działów zajmuje pewne określone miejsce i tworzy właściwe sobie pagórki, góry i doliny. Poznalibyśmy, że n. p. Tatry nasze składają się z granitów, pasma gór karpackich przeważnie z piaskowców, Pieniny nad Dunajcem, skały w „Ojcowie" z kamieni wapiennych, że znaczna część urodzajnych łanów podolskich leży na opoce (skała z grupy kredowej).

W jaki więc sposób utworzyły się te główne rodzaje skał naszej ziemi?

I na to daje nam odpowiedź uważne badanie zjawisk przyrody. Przypatrzmy się jak nieraz po nawalnicy, wody rzek, potoków i strumyków stają się mętnemi i unoszą mnóstwo większych i mniejszych kamieni. Pod działaniem wiatru, wody i mrozu nieustannie kruszeją na powierzchni większe i mniejsze kawałki gór i skał; deszczowa woda zabiera je, spłukuje do jarów, potoków, a te niosą to hen daleko w doliny, rzeki i morza.

Dopóki woda płynie szybko, unosi je, gdy bieg jej wolnieje, kamienie opadają na dno i tworzy się szuter, żwir: lżejsze cząstki mniejsze, powstałe z ucierania się kamieni (czyli piasek) płyną dalej i spadają na dno: gdy jeszcze bardziej zwolni się pęd wody, a tam gdzie już rzeka płynie bardze leniwo „o s a d z a s i ę" sam namuł lekki, miękki. Z tych samych przyczyn widzimy przy opadnięciu wód po wylewie przy brzegu namuł, dalej w korycie piasek a jeszcze dalej w korycie rzeki szuter. Otóż z takich osadów, w niezmiernie długim okresie dziejów skorupy ziemskiej utworzyły się piaskowce (z piasku), łupki, gliny, wszelkie (z namułu) i dlatego nazywamy te s k a ł y o s a d o w e m i (nasza grupa piaskowców). Skały z grupy granitu powstały zupełnie inaczej i nie napotyka się je tak często, jak poprzednie; tworzą one najgłębsze, najstarsze podłoże naszej ziemi i powstały z ognisto płynnych mas, podobnych tym, jakie wybuchają dziś z kraterów wulkanów i spływają w postaci lawy. Początek swój zawdzięczają wewnętrznemu gorącu ziemi olbrzymim siłom wybuchowym, dlatego zwiemy je „s k a ł a m i w y b u c h o w e m i".

Trzeci zaś rodzaj (grupa kredy) skał powstałych ze szczątków roślin i zwierząt nazywamy „skałami organicznemi“ (te części, które służą do życia nazywamy organami, a stąd wszystko co żyje i rozwija się z pomocą organów, jest istnieniem organicznem, rośliny i zwierzęta). Skały węglowe powstały z olbrzymich lasów skrzypów, paproci (jakich dziś nie ma na ziemi), które bujnie zaległy naszą ziemię przed setkami milionów lat, a skały wapienne to poprostu ogromne, olbrzymie cmentarzyska ślimaków, korali, muszli, które żyły niegdyś w ciepłych morzach, w tych miejscach, gdzie dziś znajduje się cały szeroki pas środkowej, północnej i wschodniej Europy po Alpy i Karpaty — daleko na wschód.

Pieniny nad Dunajcem (skały wapienne o poszarpanych grzbietach) znaczą nam brzegi tych mórz i są one poprostu złomami potężnymi tak zwanych „raf koralowych“, niezliczonem nagromadzeniem mieszkań zwierzątek “korali“, które żyją dziś w morzach krajów cieplejszych. Skała jedna tuż przy ruinach Czorsztynu nad Dunajcem, składa się ze skorup wielkich ślimaków (nazwanych amonitami), kształt ich i kolor czerwonawy widzimy doskonale na powierzchni i odłamie tej skały.

Rozumiejąc więc w jaki sposób powstał pewien wielki pokład skał, możemy objaśnić sobie, jakie dzieje przeszła w tem miejscu skorupa ziemi. Możemy nawet obliczyć, ile to tysięcy wieków upłynęło od czasu, jak te olbrzymie pokłady skał z osadów takich, jakie i dziś się tworzą z piasku, mułu, z lawy, z nagromadzenia szczątków zwierząt i roślin i t. d., przemieniły się w piaskowce, łupki, granity, wapienie, węgiel, torf i t. p., możemy n. p. twierdzić, że w niezmiernie odległej przeszłości cała prawie środkowa Europa była dnem wielkiego ciepłego morza (w okresie kredowym), że góry granitowe są tylko olbrzymimi fałdami wydymającej się potężnie i kurczącej równocześnie pierwszej ognistopłynnej powłoki ziemskiej. Że to wszystko co dziś znajduje się w głębiach kopalni i jaskiń pod tym kobiercem lasów, łąk i pól, strumieni i jezior i t. d., było niegdyś pod jasnością dnia, żyło rozwijało się, zmarło i skamieniało. I nietylko możemy twierdzić, ale mamy pewność tego, bo widzimy i dziś, iż te siły, które tworzyły ziemię i ukształtowały ją: te prawa, które dawały życie tysiącom i milionom istnień,— przekształcały je lub niszczyły, — działają nieustannie ciągle przed naszemi oczyma.

Powierzchnia naszej ziemi zmienia się powolnie lecz nieustannie. Potoki ciągle niosą materyał skalny z gór, osadzają poniżej w dolinach, a wielkie rzeki osadzają przy ujściu do morza ogromne ławice piasku i namułu. Ale i sama powierzchnia ziemi nie pozostaje w spokoju: te potężne siły, które z wulkanów zieją słupami ognia, pary, popiołu i ognisto płynnej lawy, te same siły działają w innych miejscach tak, że podnoszą lub obniżają całą skorupę ziemi, lądy lub morza.

Siły te działały dawniej jeszcze potężniej i one powodowały nieustannie, bądźto wynurzanie się całego dna wielkich mórz po nad wodę, bądź to zatapianie olbrzymich lądów (potopy). A wraz z temi wielkiemi zmianami, zmieniało się i życie na naszej ziemi, znikały jedne gatunki roślin i zwierząt a pojawiały się inne. Nie przepadały jednak, nie ginęły bez śladów, zostawiały je w kamieniach i z kamieni tych czytamy, jak z wielkiej księgi wspaniałe w swej potędze „dzieje ziemi“.

W skałach (osadowych) znajdujemy szczątki tych istnień niezmiernie dawnych, od wymoczków, ślimaczków, ryb gadów, płazów do zwierząt wyższych ssących, aż do człowieka całe szkielety najdziwaczniejszych kształtów, odbicia wierne roślin, drzew, zwęglone lub skamieniałe.

A z pomocą innych działów wiedzy przyrodniczej**), możemy z tego ogromu — możnaby powiedzieć — zabytków i pamiątek, otworzyć sobie obrazy odległej przeszłości, kiedy wszystko to żyło i rozwijało się w najbujniejszej pełni i najfantastyczniejszych nieraz potwornych kształtach wśród zupełnie odmniennych od dzisiejszych warunków bytu na ziemi.

I poznajemy z tych kamieni i skamielin, z historyi kamieni i kształtów tych zaginionych istnień, jedną z najpiękniejszych wielkich prawd przyrody. To olbrzymie różnorodne życie zaklęte w kamień pod naszemi stopami, nie zjawiło się równocześnie nagle i doskonałe, lecz rozwijało się powolnie przez setki milionów lat od najniższych istnień roślinnych i zwierzęcych do coraz wyższych, doskonalszych. Świat cały dzisiejszy bujny, pełen życia i ruchu wraz z człowiekiem jest tylko dalszym stopniem tego rozwoju i będzie tak samo kiedyś cmentarzem, na którym rozkwitnie życie jeszcze bujniejsze, jeszcze wspanialsze, jeszcze doskonalsze.

Stąpamy na naszej ziemi wszędzie po grobach, najobfitsze i najcięższe kłosy rosną na ziemi żyznej, która powstała z zmarłych liści i korzonków roślinnych (czarnoziem) zwietrzałych, skruszałych skał wapiennych; wspaniałe marmury posągów, rzeźb, to ciało setek milionów zwierzątek, a kultura nasza dzisiejsza praca dziesiątek milionów ludzi w fabrykach, przemysł, handel, nieustanny bieg parowozów kolei, parowców na morzu nie mogłyby istnieć bez węgla. A te pokłady węgla są poprostu zbitą masą zniszczonych, zatopionych lasów, zasypanych piaskiem, mułem mórz i rzek, w okresie historyi ziemi, który nazywamy węglowym (lasów zupełnie innych niż dzisiejsze, nie drzew szpilkowych, liściastych, lecz niezmiernie bujnej roślinności z gatunku p a p r o c i, s k r z y p ó w i t. p., które wyrastały do 6 metrów wysokości). I tak z tych milczących kamieni na

**) Chemia, fizyka paleontologia, anatomia porównawcza i t. d.

które patrzymy obojętnie, wyrastają w wyobraźni naszej wspaniałe obrazy dziejów przyrody.

. . . .

...Olbrzymia masa oderwała się od ogromu kuli słonecznej, poczęła toczyć się dokoła słońca, i zapłonęła nowa gwiazda w nieskończonym przestworze wszechświata „ziemia“. Mijały setki tysięcy wieków, młody płonący żarem świat ostygał, blask jego przygasał, a tworzyć się poczęła ognisto płynna masa, pierwsza skorupa. A gdy dalej upłynęły miliony lat, rozpoczęła się pierwsza na ziemi walka, dwóch strasznych żywiołów ognia i wody, walka nieustająca żarów i chłodu. W zapasach tych woda zapanowała nad lądem i wielkiem, gorącem płytkiem morzem opłynęła całą ziemię. Lecz ogień wewnętrzny nie przygasał, konwulsyjnie łamała się pierwsza skorupa ziemi, a gorące jej tętno wypychało lądy nad morza, i nieustające dreszcze przebiegały młode oblicze nowego świata. — I już wówczas błysło światło życia, — mchy i wodorosty, wymoczki, robaki były pierwszymi mieszkańcami ziemi.

To czytamy z najstarszych skał, z najdawniejszej historyi ziemi.

I z najwyższem też zajęciem śledzić możemy dzieje dalsze, powstawanie dalszej roślinności, wyżej ukształtowanych zwierząt, okresów węglowego, kredowego i t. d., i t. d., aż do czasu, kiedy lądy i morza utworzyły się w znanych nam dzisiaj granicach i kiedy pojawiło się życie takie, jakie dziś zapełnia świat ziemski.

I jest to czas niedawny w porównaniu z tymi poprzednio ubiegłymi milionami lat***)—albowiem zaledwo 150—200 tysięcy lat temu—a w tym najmłodszym okresie przybywają do tych poprzednich dokumentów przyrody, stwierdzających dzieje ziemi i życia na niej, dzieje człowieka przedhistorycznego. Wydobywane z jaskiń i kopalń czaszki i szkielety ludzkie wraz z kośćmi współczesnych zwierząt stanową dalszy szczebel rozwoju przyrody i dają obraz początków kultury ludzkiej. I przez wszystkie te dzieje, przez wszystkie czasy jaśnieje jedno wielkie prawo całej przyrody: prawo nieustającego rozwoju i postępu.

Oto, co czytamy ze skał... *Edmund Libański.*

Odpowiedzi Redakcyi.

Pani R. Z. w Stanisławowie. Na zapytanie, „Czy człowiek pochodzi od małpy? nie możemy tutaj odpowiedzieć tak obszernie, jakby tego ta kwestya wymagała. Objaśniamy tylko jak następuje: Nauka geo-

***) Istnienie ziemi obliczają uczeni na 400—600 milionów lat.

logii, (o utworzeniu się i składzie skorupy ziemi) dalej anatomia porównawcza, stwierdzają niezbicie stopniowy rozwój życia na ziemi od najprostszej komórki do skomplikowanych zwierząt. Wiele pośrednich ogniw brak, bo nie znaleziono dotychczas form przejściowych (ale niewiele też mamy miejsc, gdzie wykopywano szkielety istnień przedhistorycznych, zwierząt zaginionych i skamieniałe kształty) jednak na podstawie skonstatowanej wszędzie ciągłości życia i przemiany kształtów (badania i zestawione dowody przyrodnicze Darwina, Häckla, dalej dzieła uczonych Weismana Wallaca a z polskich Dybowskiego, Nussbauma, Reichman, Wrześniowskiego) jest niezbitą pewnością, że dzisiejsze małpy i człowiek mają wspólne pochodzenie. W r. 1896 znaleziono nawet na jawie części istoty, która stanowiła prawdopodobnie pośredni kształt między małpą a człowiekiem. Nazwali ją uczeni małpoczłowiekiem (Pitecantrophus erectus).

Panu M. Tarnopol. Oprócz broszury inż. Libańskiego: „Co to jest Uniwersytet ludowy" wyszła w r. 1899 broszura ruska „Людові университети" E. Косевича, w której autor podaje między innymi datami i daty tyczące się Uniwersytetu ludowego w Galicyi. Z zestawień tych widzimy, że w pierwszym roku istnienia było we Lwowie słuchaczy 3679 na 17 kursach — we Wiedniu 2557 na 24 kursach we Lwowie 44% robotników a we Wiedniu 39%.

Krótki przewodnik dla samouków.*)

(Fizyka, chemia, meteorologia, astronomia, geologia.)

1. **Wiadomości początkowe z fizyki.** (Kramsztyk Stanisław Warszawa 1886 tomik I. str. 105 II str. 171
2. **Fizyka.** (Balfour Stewart) Warszawa 1895 str. 235.
3. **Ciekawe zjawiska w świecie.** (Promyk K.) Warszawa 1895 str. 80.
4. **Geografia fizyczna.** (Geikie) Warszawa 1895 str. 194.
5. **Wiadomości początkowe z geografii fizycznej i meteorologii.** (Witkowski A.) Warszawa 1884. str. 108.
6. **Wykład popularny zasad kosmografii.** (M Heilpern) Warszawa 1896 str. 86.
7. **O ziemi, słońcu i gwiazdach.** (M. Heilpern) Warszawa 1897. str. 189.
8. **O zaćmieniach słońca i Księżyca.** (M. Brzeziński) Warszawa 1897 str 38.
9. **O końcu swiata i kometach.****) (Dr. Marcin Ernst) Lwów 1899 str. 98
10. **Dzieje świecy.** (M. Faraday) Warszawa 1891 str. 281.
11. **Geologia.** (Geikie) Warszawa 1894 str. 211.
12. **Pogadanki o wnętrzu ziemi.** (Brzeziński M.) Warszawa 1894 str. 104
13. **Dzieje ziemi.** (Schaller N S.) Warszawa 1888 str 300.
14. **Skąd się wzięły kamienie na polach naszych?** (Piotrowski) Warszawa 1899 str. 32.
15. **Pogadanki o ziemi naszej.** (Grajnert) Warszawa 1890 str. 35.
16. **Po[illegible] wiadomości o ziemi.** (Nałkowska A.) Warszawa 1895. str. 125

---

*) [illegible]ajemy najprzystępniejsze popularnie napisane książki — prosimy czyt[illegible]ków pragnących poznać dzieła obszerniejsze i bardziej szczegółowe o zw[illegible]ócenie się z zapytaniami do Zarządu Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza. *(Redakcya.)*

**) dla zrozumienia potrzeba już przygotowania (dziełko 7.)

Z Drukarni Udziałowej we Lwowie, Lindego 5

☛ Zeszyt III wyjdzie w kwietniu po ukończeniu III. kursu wykładów